

## **Nieświęte internetowe ploteczki**

Autor tekstu: **Mirosław Kropidłowski**

**B**ył początek czerwca. Właśnie przeglądałem moją elektroniczną skrzynkę pocztową, gdy wzrok mój padł na e-mail z załącznikiem, który został wysłany przez mojego kolegę, Brazylijczyka, robiącego jakąś podoktorancką specjalizację w Anglii. Z ciekawości otworzyłem załącznik i aż poczułem przebiegające mi po plecach ciarki, kiedy wzrok mój padł na tekst oznajmujący znalezienie na Półwyspie Arabskim szkieletu ludzkiego olbrzyma i na potwierdzające to znalezisko zdjęcia. Zaraz zacząłem szukać podobnej informacji po różnych portalach w internecie, ale nic, nikt niczego podobnego nie pisał. Byłem zaskoczony. Przetłumaczyłem szybko tekst i posłałem go, wraz ze zdjęciami, do księdza Adama w Polsce, osoby duchownej, więc poinformowanej. Odpowiedź nadeszła szybko: „To z pewnością jakiś fotomontaż, bowiem inaczej światowa prasa by już wrzała”. Trochę rozczarowany musiałem zgodzić się z jego logiką. Minęło kilka dni, kiedy nagle, przeglądając wiadomości podawane przez poważną katolicką PIME, wzrok mój ponownie padł na znane mi już fotografie szkieletu olbrzyma i na jeszcze bardziej obszerniejszy, sensacyjny tekst, który zarazem informował o ukrywaniu tego ważnego znaleziska przez wojsko Arabii Saudyjskiej. Napisałem ponownie do kolegi, ten do innego, specjalisty w informatyce i... wreszcie dowiedzieliśmy się całej prawdy o fotomontażu i jego przyczynie.

Tymczasem jednak nie minęło jeszcze zbyt wiele czasu od tamtego wydarzenia, kiedy pewne zaprzyjaźnione małżeństwo, w tym inny szanowany doktor z pewnego federalnego uniwersytetu Brazylii, napisało nam, że jeden z najbardziej popularnych napojów gazowanych w kraju ma bardzo niebezpieczny składnik, który może spowodować pojawienie się groźnej choroby, a sama wiadomość jest na sto procent pewna, bowiem lekarze i naukowcy już mówią o wielu znanych im przypadkach zachorowania. Moja żona natychmiast pobiegła do lodówki i cała zawartość dwulitrowej butelki została wylana do zlewozmywarki. Sam, chociaż zazwyczaj jestem sceptykiem, nie wiedziałem jednak, czy w otrzymanej wiadomości nie ma przynajmniej części prawdy. Miałem właśnie wyjść na zakupy do dużego sklepu i kiedy tam wchodziłem, ujrzałem pracowników, jak wypełniali lodówki butelkami i puszkami „zabójczego” płynu. Tego już mi była za wiele. Po powrocie do domu usiadłem przy komputerze i zacząłem poszukiwać odpowiednich informacji, a że dotychczasowe sensacje zawsze przychodziły od moich przyjaciół, bardzo pobożnych protestantów, to zainteresowałem się zwłaszcza podobnymi przypadkami właśnie w tego typu pobożnych środowiskach. W ten sposób odkryłem ciekawy świat niezbyt świętej, internetowej plotki.

Pojawienie się internetu przyniosło wiele wspaniałych, użytecznych możliwości, ale również nowego rodzaju problemy. Jednym z nich jest szybkie rozpowszechnianie się przez internet „prawdziwych” kłamstw, inaczej „hoaxes”. Jakikolwiek pomysł lub głupota wymyślona przez czyjąś głowę w krótkim czasie może zostać rozpowszechniona po całym świecie. Najlepszym tego przykładem może być wspomniany już „szkielet wielkoluda znaleziony na pustyni Półwyspu Arabskiego”. Mieszkając w Brazylii otrzymałem wiadomość z Anglii, posłałem ją do Polski, inni sprawdzali ją w innych krajach. Tymczasem sam wizerunek z artykułem miał pojawić się najpierw w „The New Nation”, gazecie z Bangladeszu, a że potwierdzały one wierzenia tych, którzy w swoim życiu kierują się prawdami z Biblii lub Koranu, to resztę możemy już sobie wyobrazić, jak to gorliwie najbardziej pobożni chrześcijanie, z katolicką PIME i z wieloma protestanckimi stronami i pismami na czele, szybko rozpowszechnili po świecie kłamstwo jako najszczęśliwszą prawdę. Sam wizerunek tej domniemanej postaci pochodził z humorystycznego konkursu fotomontażu z 2002 r., w którym obok znalezionego szkieletu wielkoluda pokazano również „znalezienie” resztek śmiertelnych Freda Flintstone, bohatera filmów rysunkowych, czy „odkrycie” znaku marki „Volkswagena” wewnątrz egipskiej piramidy.

Powodem plotki często jest pobożność wiernych, którzy pragną, np. jak to było w przypadku szkieletu wielkoluda, udowodnić prawdy zawarte w Biblii lub z podejrzliwością patrzą na różne nowinki jako na wynalazek szatana mający na celu oszukanie prawdziwie wiernych Chrystusowi chrześcijan. Jeszcze nie tak dawno wielu pastorów wspominało w swoich kazaniach, co wierni rozpowszechnili po całym świecie, że zostały nagrane krzyki i jęki wychodzące z głębokości piekieł. W Stanach Zjednoczonych doszło do tego, że jedna z chrześcijańskich stacji radiowych o zasięgu ogólnokrajowym nadała owe dźwięki „rodem z Racjonalista.pl

piekła" w swojej bardzo popularnej audycji. Historia miała wyglądać mniej więcej tak: grupa rosyjskich badaczy robiąc wiercenia gdzieś na Syberii miała odkryć, że wewnątrz Ziemi jest puste. Za pomocą sondy, którą spuszczone do środka poprzez wywierconą szczelinę, mieli oni nagrać właśnie „odgłosy z piekła”. Tymczasem wielu z głosicieli, którzy używali w swoich kazaniach i publikacjach tego argumentu, aby nawrócić grzeszników, musiało nagle przełknąć gorzką prawdę, że wszystko to było zwykłą farsą wywodzącą się z pewnego artykułu z jakiejś chrześcijańskiej gazety z Finlandii. Dowiedziano się również, że u podstaw wszystkiego miał być wygłup pewnego młodego Norwega, Age Rendalena, który po prostu chciał udowodnić, jak jest łatwo poprzez wierzących chrześcijan rozpowszechnić po całym świecie nawet najśmieszniejszy, ale „pobożny” wymysł.

Inna historia jest dosyć podobna. Chodzi o biblijny opis z Księgi Jozuego, z jego 10 rozdziału, w którym mowa jest, że Jozue, przywódca Żydów, widząc, iż jego ludzie zaczynają zwyciężać bitwę poprosił Boga, aby ten wstrzymał słońce, by poprzez przedłużenie światła dnia odnieść ostateczne zwycięstwo. W taki oto sposób miało zabraknąć w historii jednego obrotu ziemi wokół własnej osi, czyli czasu jednej doby. Tymczasem nagle wybuchła wspaniała wiadomość, że naukowcy z poważnej amerykańskiej agencji badającej przestrzeń kosmiczną, z NASA, podczas badań dotyczących pozycji słońca, księżyca i planet w różnych minionych wiekach, mieli odkryć, iż rzeczywiście w historii otaczającego nas wszechświata brakuje jednego dnia. Źródłem tej „nowiny” była książka z 1936 r. autorstwa Harry'ego Rimmera, gdzie autor powołuje się na jeszcze starszą pozycję wydrukowaną w 1890 r. przez pewnego profesora Uniwersytetu w Yale, USA. W latach sześćdziesiątych XX wieku historia o brakującym dniu w historii była już powszechnie znana i głoszona. Harold Hill, pisarz i prezes „Curtis Engine Company” uczył o nim swoich uczniów. Po ukazaniu się wiadomości w pewnej gazecie w Stanie Indiana, w USA, zaczęto ją rozpowszechniać jeszcze gorliwiej, zwłaszcza w pismach wydawanych przez grupy chrześcijańskie i w najróżniejszych kazaniach różnych głosicieli. Wielu w to wierzy po dziś dzień. Nawet sam Hill, chociaż przyznał się, że nie posiada na to żadnego dowodu, nigdy nie przestał w to wierzyć, mówiąc i pisząc o tym, a nawet poświęcił dowodowi na brak dnia w historii, jako prawdy potwierdzającej biblijny opis, cały rozdział napisanej przez siebie książki.

Różne tego rodzaju „pobożne” plotki w kręgach ludzi wierzących mogą często mieć dosyć poważne konsekwencje. Tak było z plotką mającą zaalarmować chrześcijan, że wielonarodowa firma „Procter & Gamble” (P&G), zajmująca się produkcją środków kosmetycznych i higienicznych, ma pomagać w rozpowszechnianiu po świecie satanizmu. Wiadomość ta miała wyjść bezpośrednio z ust samego prezesa firmy, który rzekomo w jednym z telewizyjnych programów w USA stwierdził, że 10 procent zysków jest przeznaczonych na Kościół Szatana. Miał on również powiedzieć, według głoszonej plotki, że wcale nie obawia się możliwej reakcji protestantów. Już wkrótce plotka uzyskała międzynarodowy odźwięk i w najróżniejszych krajach świata zaczęła się prawdziwa wyprawa krzyżowa przeciw firmie P&G i produkowanym przez nią produktom. Dochodziło do tego, że bogobojne matki bały się nawet używać pieluch tej marki, bowiem mówiono, że w nich znajdował się schowany wizerunek Bestii. Oczywiście prezes firmy nigdy nie wypowiedział zarzucanych mu słów, co potwierdziło pięciu różnych, wspomnianych w plotce jako źródła, telewizyjnych dziennikarzy.

Podobne satanistyczne zarzuty wierni niektórych chrześcijańskich Kościołów zaczęli robić nawet sieci McDonalda. Według nich w znaku tej firmy, w żółtej literze „M”, można wyraźnie dojrzeć trójząb szatana. Doszło do tego, że część chrześcijańskiej młodzieży zaczęła unikać dożywiania się i spotykania przy stołach McDonalda, a nawet publicznie bojkotować produkty tej firmy. Na pozór sama firma nie przejęła się tym faktem, przynajmniej nigdy na ten temat nie wydała żadnego komunikatu, ale sumienia i nastawienie zrażonych chrześcijan zostały złagodzone dopiero, kiedy na początku tego roku wdowa po prezesie McDonalda, Rayu, Joan Kroc, ofiarowała 1,5 miliarda dolarów protestanckiemu Kościołowi Armia Zbawienia, który zajmuje się głoszeniem Ewangelii i wspomaganiem najbiedniejszych.

Inne ataki przeprowadzono przeciw niektórym popularnym filmom, w tym również rysunkowym. Jeden z tych ataków został wymierzony przeciw „Disney Corporation”, którą to firmę oskarżono o rozpowszechnianie pornografii i okultyzmu. Wszystko zaczęło się w 1997 r., kiedy potężna Konwencja Baptystów z Południa Stanów Zjednoczonych zaproponowała kolektywny bojkot wszystkiego: publikacji, filmów, parków tematycznych, itd., należących do tej wielkiej korporacji. Konwencja Baptystów reprezentowała 20 milionów wiernych, więc odźwięk podjętej przez nią decyzji był wielki. Powodem oskarżenia miało być pozwolenie dane przez „Disney Corporation” homoseksualistom z Florydy na świętowanie „Gay day” w

znajdującym się w tym stanie „Disney World”. Użyto tam wizerunków Myszki Mickey i Kaczora Donalda insynuując, że jakoby obydwie te postacie miały ze sobą jakiś nieupubliczniony nigdy związek... Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Takie organizacje jak „Zrzeszenie Amerykańskich Rodzin”, „Większość Moralna”, czy „Koalicja Chrześcijańska” poparte przez liczne Kościoły zaczęły głosić, aby ich wierni unikali produktów Disneya. Odtąd wielu wiernych najróżniejszych Kościołów z całego świata z podejrzliwością spogląda na wszystko, co pochodzi od Disneya. Zwłaszcza internet został użyty do kampanii antydisnejowskiej. Dla przykładu, film „Król Lew” został natychmiast oskarżony o rozpowszechnianie spirytyzmu, bowiem była tam scena, w której młody książę Simba rozmawia ze swoim martwym już ojcem. Zaczęto również głosić, że w filmie pojawia się także zniewieściały lew, a muzyka pochodzi od ruchu New Age. Czytając wiele z protestanckich stron można się dowiedzieć, że inny rysunkowy film, „Herkules”, prowadzi dzieci do satanizmu, w „Małej Syrence” bohaterka Ariel jest namawiana do sprzedania duszy, aby zdobyć serce księcia, a w jednej z wież zamka dopatrzono się nawet wyprostowanego męskiego prącia. Jeszcze inne strony pobożnych chrześcijan powiadają, że amerykańskie dzieci stały się agresywne po obejrzeniu filmu „Mogli”, a jakaś dziewczynka miała zerwać z siebie ubranie podczas oglądania rysunkowego filmu „Aladyn”, w którym jakoby istniało podświadome posłanie namawiające do uprawiania seksu.

Najwięcej jednak hałasu w środowiskach chrześcijańskich narobiono z powodu książek i filmów poświęconych małemu czarownikowi Harremu Potterowi. W walce z tą postacią wymyślono oskarżenie, że twórczyni Harry Pottera, J. K. Rowling, miała oświadczyć w wywiadzie danym angielskiemu „Times”, że jej książki posiadają korzenie szatańskie i mają za cel bluźnienie przeciw Jezusowi. Oczywiście taki wywiad i deklaracja nigdy nie miały miejsca, ale w walce liczy się przecież każda broń i również dla wielu pobożnych chrześcijan cel uświęca środki. Najśmieszniejsze w tym oskarżeniu jest jednak to, że zostało ono wzięte z pewnej zajmującej się wymyślaniem kłamstw gazety on-line, „The Onion”, czyli „Cebula”. Wszystko co tam można znaleźć to jedynie kłamstwo, gdyż taka jest linia gazety. To dlatego wymyśliła ona nawet wywiad Rowling, który ta miała dać londyńskiej gazecie „Times”. Jednakże dla wielu autorów chrześcijańskich stron kłamstwo to stało się najprawdziwszą prawdą.

Jeszcze inna internetowa plotka dotyczy szeroko rozpowszechnionej pomiędzy pobożnymi użytkownikami internetu informacji, że pewna firma posiada już odpowiednią technologię i wręcz już produkuje na szeroką skalę chip zdolny do kontrolowania ludzi. Oczywiście, że dla nich nie ma żadnej wątpliwości, iż oto zaczyna się wprowadzać w życie to, co „Księga Apokalipsy” już dawno przepowiadała, czyli diaboliczną, całkowitą kontrolę nad ludzkością. Niektórzy zaczęli wręcz głosić, że chip jest już przygotowany oczekując na chwilę, aż apokaliptyczna Bestia się ujawni. Tymczasem prawda przecież jest taka, że amerykańska firma „Applied Digital Solutions” wyprodukowała „Verichip”, chip wielkości ziarenka ryżu, który wszczepiony pod skórę, zawierając informacje na temat konkretnej osoby, pomaga identyfikować tę osobę bez potrzeby posiadania dokumentu czy karty kredytowej. Wiele ważnych osobistości dało już sobie wszczepić ten chip, aby przy jego pomocy móc dotrzeć do różnych banków danych i zostać łatwo znalezionym, np. w przypadku uprowadzenia. Wszczepiały to sobie także osoby uczęszczające do dyskoteki „Baja Beach Club” w Barcelonie, w Hiszpanii, które w ten sposób mogą być rozpoznane przy wejściu bez potrzeby pokazywania żadnego innego dokumentu oraz mogą mieć zapisany rachunek za jedzenie i picie, który później zostanie im ściągnięty z karty kredytowej. Co do ewentualnego użycia chipu do innych celów w przyszłości, wcale nie zaszkodzi, aby być rzeczywiście ostrożnym i czujnym.

Jak dobrze wiemy, w dniu dzisiejszym prawie wszystkie produkty posiadają zapisane kody do identyfikacji produktu i jego ceny. Tymczasem na początku, kiedy te kody się pojawiły, znaleźli się tacy, którzy zaczęli głosić wszem i wobec, że chodzi już o konkretny znak, iż nadejście Antychrysta jest bliskie, a kod służyłby do naznaczenia tych, którzy zgodziliby się na przyjęcie jego dominacji, zgodnie z „Apokalipsą”. Dzisiaj kod ten, powszechnie użyty, bardzo ułatwia nam życie.

Inna dziedzina „nieświętych plotek”, zwłaszcza w Brazylii, dotyczy nawróceń różnych osobistości z dziedziny sportu, kultury, czy polityki. Często rozpущa się w internecie wiadomość, że ten lub tamten „przyjął Chrystusa” i nawrócił się na prawdziwą wiarę ewangeliczną. Tak miało być np. ze sławnym Brazylijczykiem, mistrzem „Formuły 1” w wyścigach samochodowych, Ayrtonem Senną, który zginął przed dziesięcioma laty, a który zawsze wypowiadał się o swojej wierze w Boga, ale nigdy, aż do śmierci, nie przestał być katolikiem. Podobną kłamliwą plotkę rozpowszechniają niektóre strony protestanckie co do

osoby sławnego piłkarza Pelego, czyli Edsona Arantesa do Nascimento, który ożenił się z piosenkarką Gospel, Assírią Nascimento, w kościele protestanckim. Chociaż, jak powiada, „podziwia wiarę żony”, sam nigdy nie przestał być, wielokrotnie to podkreślając wobec dziennikarzy, rzymskim katolikiem. Nawet jego żona publicznie wypowiedziała się na ten temat w pewnym protestanckim czasopiśmie, gdzie również stwierdziła, że cierpi z powodu wielu jej współwyznawców, którzy wręcz domagają się od niej nawrócenia jej męża z katolicyzmu na protestantyzm.

Innym razem plotka dotyczyła środowiska katolickiego, chociaż również rozpowszechniła się w internetowym, i nie tylko, środowisku protestanckim. Dotyczyła ona pewnego biskupa nowozielonoświątkowego, bardzo silnego w Brazylii Powszechnego Kościoła Królestwa Bożego, Sérgio von Helde. Przed kilkoma laty prowadził on religijny program w należącym do jego Kościoła kanale telewizyjnym. Z okazji święta kościelnego patronki Brazylii, „Naszej Pani z Aparecida” (czarnoskóra statuetka z wypalanej gliny), przyniósł on jej figurkę do studia telewizyjnego i przed kamerami ją kopnął, mówiąc przy tym kilka mocnych, wręcz rasistowskich słów. Aby to może lepiej uzmysłowić, możemy sobie wyobrazić jakiegoś polskiego protestanckiego pastora, który przyniósłby do studia telewizyjnego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i przed kamerami zaczął go kopać, na niego pluć i wypowiadać wobec niego obraźliwe dla katolików słowa. Z pewnością takie zachowanie spotkałoby się z ostrą i powszechną reakcją. Tak też było w Brazylii i same władze Kościoła wysłały biskupa von Helde na jakąś placówkę poza Brazylią. Tymczasem od niedawna rozpowszechniła się w różnych chrześcijańskich środowiskach plotka, że biskup zaczął mieć poważne problemy z nogą, którą kopnął w statuetkę Matki Boskiej z Aparecida i został umieszczony w szpitalu w USA. Miała się tam nim w sposób szczególny zająć pewna pielęgniarka murzynka, która zawsze przynosiła mu słowa otuchy i wiary. Kiedy biskup już wyzdrowiał, pragnął dowiedzieć się czegoś bliższego na temat pielęgniarki, ale zdziwiony dowiedział się, że w szpitalu nie pracuje żadna czarnoskóra pielęgniarka. Wówczas biskup miał zrozumieć, że była to sama Matka Boska z Aparecida. Odtąd zostawił protestantyzm i przeszedł na katolicyzm stając się wielkim czcicielem świętej z Aparecida. Tymczasem wszystko to jest jedną wielką plotką, gdyż biskup Sérgio von Helde dalej należy do Powszechnego Kościoła Królestwa Bożego i aktualnie pracuje w ramach Kościoła w Nowym Yorku, w USA.

Podobnych przypadków nieświętych plotek w środowiskach kościelnych jest bardzo dużo i ich rozpowszechnianie nie jest, jak widać, dla większości żadnym grzechem. Wprost przeciwnie, tendencja wskazuje, że ich ilość ciągle wzrasta. Dlatego prawdziwie wierzący powinni być czujni wobec wszelkich sensacyjnych wiadomości, które słyszą od kogoś lub czytają na ekranach swoich komputerów. Nic nie szkodzi być większym sceptykiem, zamiast pomagać w rozpowszechnianiu kłamstw i plotek. Przynajmniej ja, od kiedy żona wylała 2 litry kupionego przeze mnie płynu gazowanego, gdy pokazałem jej ostrzegającego nas e-maila od znajomych pobożnych „doktorów”, nigdy więcej już czegoś podobnego nie uczyniłem i stałem się bardzo krytyczny wobec wszelkiego typu nowinek. Chociaż, jak z zaskoczeniem zauważyłem po pewnym czasie, przez dłuższy okres nie kupowałem tamtej marki płynu, bo pomimo kłamstwa, coś w podświadomości pozostało...

#### **Mirosław Kropidłowski**

Ur. 1961. Przez wiele lat był misjonarzem katolickim w Afryce i w Ameryce Łacińskiej, od niedawna jest księdzem prawosławnym Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego - Patriarchatu Kijowskiego w Brazylii. Współtworzy serwis Ekumenizm.pl. Pracuje jako zastępca dyrektora w biednej szkole publicznej na peryferiach miasta Senhor do Bonfim i pracuje społecznie wśród najuboższych dzieci swojej szkoły i regionu. Jest także inicjatorem [Stowarzyszenia Misja Nadzieji i Miłości](#), do walki z biedą i jej konsekwencjami.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-12-2004 Ostatnia zmiana: 07-03-2005)

[Oryginał..](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,3842) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,3842>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)